

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO - INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 5-6 (44-45) czerwiec-lipiec 2000.

cena 1,50 zł

Biznesmen w spódnicy.

Maria Marczak w Lubaczowie już prawie od 10 lat prowadzi firmę stolarską zatrudniającą aż 40 osób. Kobieta ta udowodniła, że na terenie gdzie panuje rekordowe bezrobocie i gdzie pod pojęciem działalności gospodarczej rozumie się zazwyczaj tylko handel, można odnieść również sukces tworząc zakład produkcyjny. I co ciekawe, wyczynu tego dokonała kobieta, która wcześniej z wyrobem mebli niewiele miała wspólnego.

Nasza "biznesmenka" pochodzi z pobliskiego Zamchu. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego podejmuje w Lubaczowie pracę jako urzędnik na poczcie. Zajęcie to jednak jej nie satysfakcjonuje i postanawia podjąć działalność na własny rachunek. W Lubaczowie zakłada cukiernię. Usytuowana była na uboczu, z dala od centrum i może dlatego trafiało do niej niewielu klientów. Stąd zyski były niewielkie. Sytuacja ulega radykalnej zmianie gdy przenosi się do lokalu w samym rynku. Wówczas obroty cukierni zwiększają się prawie dziesięciokrotnie. Ale u schyłku PRL, w czasach pustych półek, należało się wykazać nie lada przedsiębiorczością aby zdobyć odpowiedni towar. Po słodycze jeździ do Warszawy. Tu wchodzi w bezpośredni kontakt z producentami. W efekcie w jej lokalu, pełniącym również funkcję malej kawiarenki, można było zawsze kupić rzadko spotykane gdzie indziej ptasie mleczko, czekoladę Wedla i inne słodycze.

Równocześnie niezależnie od cukierni i to już od 1974 roku, z mężem prowadzi dużą fermę kurzą. Było to gigantyczne, jak na owe czasy, przedsięwzięcie. Ferma obejmowała aż 1000 m² powierzchni i jednorazowo mieściło się w niej 6000 niosek! Początkowo sama przy niej pracuje i dopiero po pewnym czasie zaangażowana jest jeszcze jedna osoba. Jednakże wraz z pogłębianiem się kryzysu gospodarczego w PRL, pogarsza się kondycja fermy. U niej, jak i w kraju, hodowla kur przestaje być opłacalna i fermę musi zlikwidować.

Podobny los spotyka cukiernię. W 1990 roku, wraz z przełomem gospodarczym jak i politycznym, zmieniają się reguły rynku. Lokal w którym mieściła się cukiernia odbiera jego były właściciel.

Wprawdzie prezes Miejskiej Spółdzielni "SCH" Stanisław Łańcucki proponuje inne rozwiązanie, Maria jednak rezygnuje z oferty i postanawia po raz kolejny zmienić zawód. Wybór pada na fermę lisów. Ze względu na wymogi sanitarne zakłada ją u krajanki aż w Nowym Dzikowie. "Chłopi śmiali się ze mnie, że wybieram się z motyką na księżyc - wspomina - ludzie z góry zakładali, że spotka mnie niepowodzenie, bo nie jest to zajęcie dla kobiety".

Faktycznie, inicjatywa ta nie na-



leżała do łatwych. Musiała zaciągnąć wysoki kredyt, zbudować ogrodzenie, zainstalować klatki, zabezpieczać karmę dla lisów, na którą m.in. składała się padlina! Była to wyjątkowo trudna rola dla kobiety. "Musiałam wybebeszać, ćwiartować na kawałki zdechłe, cuchnące krowy, konie"-mówi. W pierwszych latach istnienia ferma dawała nawet niezłe dochody, ale później sezon na futra lisie minął i Maria musiała podjąć bolesną decyzję jej likwidacji. Z takim więc trudem rozwijana inwestycja poszła na marne.

Ktoś inny na jej miejscu miałby już dość biznesu, ale nie Maria. "Od młodości - mówi - była u mnie miłość do drewna. Żałowałam, że nie jestem mężczyzną, bo będąc nim mogłabym bez

cd. na str. 3

W powiecie lubaczowskim.

W ślad za wybudowaniem nowoczesnego wysypiska w Narolu, samorząd podejmuje kolejne działania, aby zaskarbić sobie wizytówkę gminy ekologicznej. W tym celu zakupiono śmieciarkę i ciągnik dużej mocy. Ogłoszony też został przetarg na zakup 100 pojemników 110-cio litrowych, 40-tu pojemników na stłuczkę, 22 pojemników na szkło. Równocześnie podjęto na szeroką skalę akcję edukacyjną. Każde gospodarstwo otrzymało broszurę, w której zawarty jest tekst umowy odośnie wywozu odpadów stałych, jak też przepisy i zasady związane z utrzymaniem czystości.

Pod koniec pierwszego kwartału bezrobocie w powiecie lubaczowskim sięgnęło 17,7%. W marcu do Urzędu Pracy wpłynęły zwolnienia grupowe z ZOZ w Lubaczowie i Usługowo Produkcyjnej Spółdzielni Pracy w Lubaczowie.

Międzyresortowy Zespół do spraw Zagospodarowania Granicy Państwowej nie uznał wniosku wojewody podkarpackiego o wpisanie do planu na rok bieżący budowy przejścia granicznego w Budomierzu. Wniosek w tej sprawie nie był rozważany, gdyż strona ukraińska nie odpowiedziała na polską notę o zamiarze utworzenia w Budomierzu przejścia granicznego.

28 maja odbyły się wybory uzupełniające do Rady Gminy w Horyńcu. Zwyciężył kandydat PSL, były wójt Edward Rogala, który uzyskał 124 głosy, pokonując swoich konkurentów, którymi byli: Franciszek i Zygmunt Nepelski, Witold Dukacz, Maria Haliniak i Mirosław Partyka. Wybory odbyły się przy 24 % frekwencji.

Wraz z wejściem w życie nowego rozkładu jazdy PKP, na trasie Munina

cd. na str. 2

cd. ze str. 1

Bełzec odwołane zostały kursy 2 pociągów. Nie ma już pociągu odjeżdżającego z Lubaczowa do Bełżca o godzinie 8.24 i do Muniny o 10.56. W zamian podróży mają obecnie w stronę Jarosławia tylko 3 pociągi, odchodzące w godzinach: 5.56, 14.15, 19.30 i trzy do Bełżca: 7.04, 16.37, 21.47. Na dodatek na rozkładzie jazdy jest adnotacja, która daje dużo do myślenia "pociągi kursują do odwołania". Okazuje się, że są różne metody likwidowania linii kolejowej. Można ją zamknąć od razu, można to też czynić małymi krokami, niejako przygotowując ludzi do ostatecznych rozstrzygnięć.

* * *

Obecny rok zapowiada się dla plantatorów tytoniu znacznie lepiej niż ubiegły. Każdy plantator ma zagwarantowany odbiór 22 kwintale tytoniu z hektara. Ponadto na naszym terenie opanowana została groźna choroba tytoniu. Warto przypomnieć, że plantacje tytoniu w powiecie lubaczowskim sięgają prawie 1000 hektarów.

* * *

W Lubaczowie 28 maja odbyło się posiedzenie Oddziału Zarządu Regionu Ziemia Przemyska NSZZ "SOLIDARNOSĆ". Wśród zaproszonych gości byli m.in.: wicewojewoda podkarpacki Marek Kuchciński, wicemarszałek Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego Jan Tomaka oraz posłowie Krzysztof Kłak i Adam Łoziński. Andrzej Buczek podniósł m.in. problem braku środków na wypłacanie kurońówek i na prowadzenie aktywnych form zwalczania bezrobocia.

* * *

Referendum w Starym Dzikowie

4 czerwca w Starym Dzikowie odbyło się referendum w sprawie odwołania Rady Gminy. Na 3563 osoby uprawnione do głosowania przy urnach stawili się tylko 349 mieszkańców gminy czyli 9,8 %. Natomiast aby referendum było ważne winno wziąć w nim udział co najmniej 30 % osób uprawnionych do głosowania, czyli 1100 mieszkańców.

Z wnioskiem przeprowadzenia wyborów wystąpiła grupa mieszkańców, która wcześniej zawiązała Komitet Obrony Samorządu. W jego skład weszło 4 radnych gminnych i jeden powiatowy. Zebrano około 400 podpisów. Sformułowane zarzuty pod adresem władz gminy to: niegospodarność, brak zainteresowania stanem dróg, nadmierne koszty utrzymania rady i zarządu. Zdaniem wójta Stanisława Zająca wszystkie zarzuty były nieprawdziwe i krzywdzące dla rady, a wyniki referendum mówią najlepiej, że ludzie docenili nasze wysiłki i pracę.

* * *

Absolutorium dla Zarządu Miasta Lubaczowa

Na kwietniowej sesji Rady Miasta

Lubaczowa radni przyjęli sprawozdanie z wykonania budżetu za 1999 rok i udzieliли absolutorium Zarządowi Miasta. W ubiegłym roku dochody miasta wyniosły: 13 090 026 zł, co stanowiło 98,1 % planu budżetowego. Natomiast wydatki miasta osiągnęły sumę 12 524 227 zł, co stanowi 96,2 % zaplanowanych wydatków.

Nie zostały osiągnięte planowane dochody z powodu zaległości kilku zakładów w podatkach i opłatach lokalnych. Ponadto dotacja przyznana w IV kwartale przez wojewodę na wypłatę dodatków mieszkaniowych została wypłacona jedynie w 38 %. Tymczasem miasto w ramach prac interwencyjnych zatrudniło 147 osób i dopłaciło do nich z budżetu miasta 173 574 zł. W ubiegłym roku na pomoc społeczną wydano 2 034 021 zł, z tego ze środków własnych 698 010 zł, a na wypłaty dodatków mieszkaniowych miasto wydało 534 327 zł.

* * *

Wybory uzupełniające w Cieszanowie

W wyborach uzupełniających w Cieszanowie, które odbyły się 19 kwietnia, aż 7 kandydatów ubiegało się o mandat radnego. Radnym został Wiesław Kudyba uzyskując 54 głosy. Pozostałe osoby zdobyły następującą ilość głosów: Tadeusz Pokrywka 51, Lucyna Chodzińska 37, Krystyna Zaborniak 32, Maria Kida 21, Feliks Tomaszewski 20, Stanisław Mach 14. Wybory odbyły się przy 16,5 % frekwencji. Z 1405 osób uprawnionych do głosowania do urn przybyło 232.

* * *

60 rocznica zbrodni katyńskiej w Cieszanowie

Z udziałem delegacji młodzieży ze wszystkich szkół powiatu lubaczowskiego, mieszkańców Cieszanowa, władz gminnych i powiatowych, odbyła się 13 kwietnia w Cieszanowie uroczystość 60 rocznicy zbrodni katyńskiej. Po mszy w kościele parafialnym, wszyscy przybyli na uroczystość zgromadzili się w rynku przy krzyżu katyńskim. Tu modlitwę za poległych odprawił kapelan Sybiraków ks. Michał Opaliński. Stanisław Franciszek Gajerski przypomniał tamten okres jak też omówił straty, jakie poniosło społeczeństwo Cieszanowa ze strony NKWD. Starosta Józef Michalik, jak też gospodarz gminy Edward Dziadula, podziękowali organizatorom tej uroczystości. Kompania honorowa Oddziału Bieszczadzkiej Straży Granicznej z Przemyśla przeprowadziła apel poległych, a delegacje złożyły wieńce i wianki kwiatów.

* * *

Dyplomaci w Lubaczowie

W powiecie lubaczowskim 29 maja gościli konsulowie Rosji, Ukrainy, Węgier, Czech i Rumunii, którzy spotkali się z przedstawicielami samorządów, firm i instytucji. Przed Muzeum gości

powitała orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego. Powitalne wystąpienia wygłosili: Józef Michalik i Jerzy Zając. Organizatorem spotkania było o Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej.

Goście zapoznali się z ofertą miejscowych firm i samorządów, deklarując dobrą wolę w nawiązaniu gospodarczych kontaktów Lubaczowa z przedsiębiorcami w ich krajach.

Po części oficjalnej, która zakończyła się podpisaniem deklaracji współpracy, goście jak i gospodarze wyruszyli do Horyńca, gdzie zwiedzili sanatorium KRUS i Zakład Uzdrowiskowy, a na zakończenie pobytu miała miejsce wizyta w gospodarstwie agroturystycznym Stanisława Procajły w Radrużu.

* * *

Budżet gminy Narol

W uchwalonym budżecie przez Radę Gminy Narol dochody zamykają się w kwocie 9 120 606 zł, a wydatki 9 918 406 zł. Na dochody składają się podatki 1 956 135 zł, subwencja 4 897 973 zł, w tym subwencja oświatowa 2 904 741 zł. Natomiast aby pokryć koszty utrzymania szkół powinna ona wynosić 3 277 000 zł. Na wydatki gminy składają się: oświata i wychowanie 3 277 400 zł, opieka społeczna 1 394 366 zł, administracja 1 267 645 zł, gospodarka komunalna 2 057 600 zł, kultura 105 000 zł.

Najważniejszą inwestycją dla gminy jest oczyszczalnia ścieków Rudzie Różanieckiej. Przetarg na jej budowę wygrał "INŻBUD" z Przeworska. Koszt jej budowy wyniesie ponad 200 000 zł. Ze względu na dom pomocy społecznej, inwestycja ta w tej miejscowości jest niezbędna.

* * *

Powiedzieli

Tylko piątka z 70 dzieci z lubaczowskiego Domu Opieki Społecznej, prowadzonego przez siostry Albertynki, spotkało się ze swoimi rodzicami podczas tegorocznych świąt.

"Część naszych podopiecznych zna swoich rodziców, ale ci opuścili swoje pociechy, kiedy miały zaledwie 6 lat. Większość nie widziała swoich rodziców od paru lat, a my w miarę możliwości staramy się rekompensować im te braki".

Dyrektor Domu Opieki Społecznej
w Lubaczowie
Siostra Justyna Dudziak

* * *

"W początkowym okresie tworzenia struktur powiatu doszło do przepychanek polityczno personalnych, do czego również, jako w tym uczestniczący, publicznie przyznaję się do winy. Niestety ten rodzaj aktywności, dla części radnych, pozostał jedynym celem działania do dnia dzisiejszego".

Urzędujący członek Zarządu Powiatu
Zdzisław Zadworny

cd. ze str. 1 **Biznesmen w spódnicy.**

problemu wybierać zawody związane z obróbką drewna". I może dlatego kupiła piłę, wyrówniarkę, chociaż narzędzia te nie były jej tak naprawdę potrzebne. "Znajomi się dziwili mówi - po co ci wyrówniarka! Gdy wchodziłam do stolarni, żywiczny zapach sosny był dla mnie wręcz rozkoszny! Byłam pełna podziwu, że z drewna można wszystko zrobić. Ot, jest mokra, szara, chropowata deska. A po obróbce lśni białością i przyjemnie pachnie".

Zakłada więc firmę stolarską, zajmującą się wyrobem mebli i daje jej nazwę "SEKWOJA". Początkowo przedsiębiorstwo tworzą tylko 3 osoby: Maria, jej syn Andrzej oraz wspólnik Marian. Zaczynają od wyrobu taboretów z desek po kurzych gniazdach z fermy. Taborety te sprzedawane były na bazarach. Ku zaskoczeniu Marii, towar znajdował nabywców. Zachęca to ich do poszerzania asortymentu. Podejmuje więc kolejne ryzyko. Bierze wysoki kredyt, za który kupuje drogie ale niezbędne maszyny, zatrudnia ludzi i przystępuje do wyrobu krzesel, stolików i łóżek. Meble zdobywają coraz większą popularność i znajdują nabywców nie tylko w rejonie lubaczowskim, ale również na terenie całego kraju.

Co zadecydowało, że odniosła sukces? Przecież firm produkujących meble na naszym terenie jest sporo. Nie mówiąc już o tym, że obok Lubaczowa mamy taki gigant, jak fabryka mebli w Dachnowie. Wystarczy spojrzeć na olbrzymie stoiska meblarskie na targowiskach, aby się

przekonać, że w tej branży konkurencja jest okrutna. Maria postanowiła wykonywać inne, atrakcyjniejsze meble. Aby ten warunek spełnić, należało śledzić trendy w modzie, trafić w gusta nabywców. Tej nader trudnej roli podjął się jej syn Andrzej. Studiując morze prospektów, zdjęć z meblami, zgłębia ich estetykę i na tej podstawie, przy pomocy grafiki komputerowej którą opanował do perfekcji opracowuje nowe, cieszące się uznaniem wzory mebli.

Ale walory estetyczne produktu, to jeszcze za mało, aby zdobyć klientów. Niemniej ważny jest surowiec, z którego są wykonywane jak też jakość i cena. W przeciwieństwie do towaru, który jest powszechnie dostępny na rynku, jej meble wykonywane są z wysokiej jakości drewna sosnowego. I aby wyrób był odpowiednio trwały, zainwestowała w bardzo drogie urządzenia do suszenia drewna.

Trzeba sobie jednak szczerze powiedzieć, że decydujące znaczenie w sukcesie firmy ma osobowość Marii. Pozornie trudno się w tej skromnej, delikatnej, budzącej sympatię i nie podnoszącej głosu kobiecie dopatrzeć cech menadżera, który po wojskowemu dyryguje ludźmi i zwycięża na rynku. A jednak udowodniła, że można z sukcesem kierować przedsiębiorstwem nie krzycząc i nie poganiając pracowników. Postawiła na ludzi młodych, których jak mówi sama sobie wychowała. W jej firmie jest coś z rodzinnej atmosfery. Pracownik czuje się tu dowartościowany, dba się o jego warunki pracy, bezpieczeństwo i dobre samopoczucie. Oto w soboty, a więc w dni wolne od pracy, jej ludzie mogą wykonywać

w firmie meble dla siebie! Nie ma przy tym obaw, że pracownik pozbawiony dozoru coś ukradnie, czy zepsuje maszynę. Pracownicy identyfikują się z firmą, traktują ją jak swoją i czują się za nią współodpowiedzialni.

Ponadto Maria doceniła potęgę reklamy. Stąd promocja produktów z "SEKWOI" na łamach prasy i w telewizji kablowej. A przejeżdżając przez Lubaczów nie sposób nie zauważyć olbrzymiej reklamy "SEKWOI" na całej ścianie jednego budynku. Jest też ze swym stoiskiem obecna na prestiżowych targach.

Ileż to zgorzkniałych ludzi wokół nas! Ronią łzy, psioczą, bo pracy nie ma, bo zarobki liche, bo mąż, żona odeszła! Ileż ludzi z góry przyjmuje pozycje kapitulankie, zakładając, że się nie uda, że nie ma szans, bo brak pieniędzy, bo wszystkie wolne pola w biznesie są już zajęte!

Maria miała by również wszelkie powody, aby dołączyć do grona przegranych i pozbawionych nadziei. Małżeństwo się rozpadło i została z trójką dzieci, fermę kurzą, lisią musiała zlikwidować, cukiernię zamknąć. A mimo to nie skapitulowała. Każde niepowodzenie dodawało jej tylko siły i czyniło ją bogatszą o kolejne doświadczenie. Stać ją było na cukiernię, na karmienie kur, ćwiartowanie zdechłych krów, na zajęcie stanowiska przy stolarskiej maszynie, na ryzyko wzięcia wysokiego kredytu. Stać ją też na nowe wyzwania.

Marek Wrzos

Patronem budowanej Szkoły Podstawowej w Cieszanowie będzie Bronisława Wysłouchowa.

O Bronisławie Wysłouchowej pisaliśmy już na łamach Kresowiaka. Przypomnijmy, że ta kobieta, wywodząca się z Cieszanowa, w swym krótkim życiu dała dowody wręcz niezwykłej odwagi, hartu ducha i determinacji w ratowaniu od śmierci ludzi. W 1940 roku za działalność konspiracyjną we Lwowie zostaje przez NKWD skazana na karę śmierci. Dopiero osobista interwencja generała Władysława Andersa ratuje jej życie. Po wyjściu z więzienia angażuje się w organizowanie polskiej armii. To jej tysiące wywiezionych na sybir kobiet zawdzięcza życie. Wydobywanie ludzi z sowieckich obozów stało się jej naczelnym zadaniem. Czyniła to wszelkimi możliwymi sposobami. W tym wysyłała emisariuszy, którzy docierali do miejsc wysiedlenia i jawnie albo chyłkiem zabierali stamtąd skazańców.

W armii gen. Andersa zostaje inspektorem Pomocniczej Służby Kobiet. Kierowała więc wielotysięczną grupą kobiet, pracujących w służbach sanitarnych, oświatowych, jak też w łączności. Nie brakło jej oczywistości w bitwie pod Monte Cassino.

Po zwycięstwie nad Niemcami Bronisława dla opuszczonych przez Aliantów wczorajszych polskich współtowarzyszy broni organizuje obozy przejściowe, różnorakie kursy przyuczające do zawodu. Szczególnie bliskie są jej kobiety, które nosiły żołnierskie mundury. Walczyła dla nich o wszystko: o baraki, o opał, o ciepłą wodę, o kursy zawo-

dowe, o szkoły.

W wyniku komplikacji pooperacyjnych w 1947 roku umiera. W 1972 roku zwłoki jej rodzina zabiera do kraju, gdzie pochowana została na Powązkach, wśród dawnych towarzyszy broni obok kwatery Batalionu "Zośka".

Jej bliski krajan w Lubaczowie

Stanisław Szajowski wyszedł z propozycją budowanej szkole w Cieszanowie nadać imię Bronisławy Wysłouchowej Szabatowskiej. Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Pedagogicznej nauczyciele, niemal jednogłośnie wyrazili akceptację dla tej inicjatywy. Ustalono już, że uroczystość nadania jej imienia szkole odbędzie się w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja w 2001 roku.

M.W.



Organizacja Szkoły przysposobienia Kupieckiego

Lubaczów, 1945 rok.

22 lipca 1944 roku Armia Czerwona wraz z polskim wojskiem pod dowództwem gen. Berlinga wyswobodziła południowo wschodnią część Polski, wypędzając okupanta aż do linii Wisły. Miasto powiatowe Lubaczów i okolice aż do Sanu były opustoszałe, ponieważ UPA w kwietniu 1944 roku zmusiła mieszkańców tych okolic do opuszczenia miejscowości zamieszkałych przez Ukraińców, grożąc zemstą, łącznie z morderstwem. Po wyzwoleniu tych terenów spod okupacji, polscy wysiedleńcy wracali do swoich zdevastowanych domów.

W sierpniu wróciło wielu mieszkańców Lubaczowa. Między innymi przyjechał starosta lubaczowski Andrzej Bednarz, Michał Pióro, długoletni pracownik urzędu powiatowego Bauer i wielu innych byłych pracowników urzędów miejskich, oraz mieszkańcy Lubaczowa, aby zagospodarować "przymusowo" opuszczone miasto.

Również, w pierwszych dniach sierpnia, wróciłem do Rudy Różanieckiej, gdzie zająłem się organizacją urzędu gminy Płazów, szkoły w Rudzie Różanieckiej i spółdzielni "Społem".

W połowie sierpnia 1944 roku zostałem zaproszony wraz z leśniczym Lubienieckim do Tomaszowa Lubelskiego na odprawę, w celu złożenia sprawozdania o powojennym stanie gminy Ruda Różaniecka. Podczas obrad złożyłem sprawozdanie z działalności gminy Płazów i szkoły w Rudzie Różanieckiej. Drugiego dnia obrad starosta zgłosił wniosek o powołanie mnie na sekretarza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tomaszowie Lubelskim, który został przez zebranych przyjęty. W Tomaszowie Lubelskim pracowałem do 22 grudnia 1944 roku, a później zamieszkałem w Lubaczowie.

Podczas pobytu w Lubaczowie współpracowałem społecznie z pracownikami Powiatowej Rady Narodowej i organizowanej w tym czasie Spółdzielni.

Następnie zostałem członkiem Powiatowej Rady Narodowej w Lubaczowie i pracowałem w pięciu komisjach.

W tym czasie powstało zapotrzebowanie na pracowników biurowych i handlowych. Ponieważ w 1939 roku ukończyłem Szkołę Handlową w Jarosławiu i znałem wartość tej szkoły w pracy biurowej, handlowej itp. zgłosiłem propozycję, która została przyjęta, zorganizowania szkoły ekonomicznej na wzór szkoły w Jarosławiu. Opracowałem materiał do nauki dla pierwszego roku i przedstawiłem go dyrektorowi Szkoły Handlowej w Jarosławiu Józefowi Kapuścińskiemu, który życzliwie podszedł do sprawy organizowania podobnej do jarosławskiej Szkoły Handlowej w Lubaczowie i był naszym doradcą organizacyjnym. W Lubaczowie przeprowadziłem rozmowy z nauczycielami szkoły podstawowej na temat prowadzenia przez nich wykładów oraz z dyrektorem tej szkoły w sprawie udostępnienia sali w budynku szkolnym w rynku lubaczowskim, którą

otrzymaliśmy. Po opracowaniu programu organizowania szkoły przedstawiłem go dyr. Kapuścińskiemu, który zaakceptował przedłożone plany oraz zaproponował nazwę tej szkoły: "Szkoła Przysposobienia Kupieckiego".

Pierwsza klasa Szkoły Przysposobienia Kupieckiego w Lubaczowie rozpoczęła naukę w dniu 3 listopada 1945 roku. Przy powitaniu uczniów omówiono program nauczania oraz praktyczne stosowanie zdobytej wiedzy w różnych dziedzinach działalności, a w szczególności w pracy biurowej, handlowej i gospodarczej.

W styczniu 1946 roku udałem się do dyrektora Kapuścińskiego z propozycją powołania na dyrektora naszej szkoły absolwenta szkoły w Jarosławiu, Franciszka Nowickiego. Dyr. Kapuściński zaakceptował tę kandydaturę i wyraził gotowość przeprowadzenia rozmowy z kandydatem. W dniu 6 lutego, podczas prowadzonych przeze mnie wykładów, na hospitację przybyli dyr. Kapuściński i Franciszek Nowicki. Po zapoznaniu się z sytuacją naszej szkoły Franciszek Nowicki został jej dyrektorem.

Z czasem powstała potrzeba doksztalcania ekonomistów już pracujących w przedsiębiorstwach. Dyrekcja szkoły zorganizowała dla nich szkolenia semestralne, które prowadzono wg programu otrzymanego z Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego w Jarosławiu.

Dyrektor Kapuściński dotrzymał słowa i wkrótce zmienił nazwę szkoły na nazwę: "Państwowe Gimnazjum Handlowe w Jarosławiu, Filia w Lubaczowie". W maju 1947 roku dyrekcja Filii w Lubaczowie wydała uczniom zaświadczenia, potwierdzające ukończenie pierwszej klasy dla dorosłych, natomiast pierwsze Świadectwa Ukończenia Gimnazjum Handlowego dla dorosłych zostały wystawione 10 lipca 1948 roku.

W świetle przedstawionych faktów, dyr. jarosławskiego gimnazjum, Józefowi Kapuścińskiemu, składamy serdeczne podziękowania za troskliwą pomoc w organizowaniu Szkoły Przysposobienia Kupieckiego, która następnie zmienił nazwę na Państwowe Gimnazjum Handlowe w Jarosławiu, Filia w Lubaczowie, a dyr. tej szkoły, Franciszkowi Nowickiemu, za zdyscyplinowane prowadzenie jej, aż do służbowego przeniesienia go na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Mechanicznych w Przemyślu.

Po upływie 54 lat od listopada 1945 roku do 1999 roku, opisałem historię organizowania Szkoły Przysposobienia Kupieckiego w Lubaczowie, której byłem inspiratorem, wykładowcą i kierownikiem do momentu objęcia stanowiska dyrektora przez Franciszka Nowickiego.

dr Bronisław Obirek

OLESZYCKIE PARADOKSY.

"Senne galicyjskie miasteczko, gdzie wszyscy się nawzajem znają" napisano kiedyś o Oleszycach. Dziś ta opinia jest w całej rozciągłości nieprawdziwa. Traktem przecinającym miasto w dzień i w noc, to w jedną to w drugą stronę, suną nieprzerwanie samochody z rejestracjami niemal wszystkich województw, a nawet wielu krajów Europy. Pasażerowie z twarzami przytulonymi do szyb, łowią każdą odmienność. Co niektórzy zatrzymują się na przestronnym rynku. Podróżni robią jego obchód, zaliczają sklepy i jadą dalej zadowoleni, że zawarli znajomość z tym małym, przygranicznym miasteczkiem.

W przeciwieństwie do dawnych czasów wdarła się tutaj anonimowość życia. Ludzie w Oleszycach się mało znają i są sobie obcy. Tu tylko proboszcz może powiedzieć, że przynajmniej z widzenia zna wszystkich mieszkańców miasta. A już w mniejszym stopniu nauczyciele, listonosze, sprzedawcy. Każdy z reprezentantów tych zawodów styka się z jakąś jedną tylko grupą, a inne są mu nieznane. Nauczyciel zna młode roczniki, sprzedawca ludzi ze swego rewiru.

Oto znalazłszy się w tym mieście, usiłuję wpaść na trop szkolnego kolegi sprzed 20 lat. Jego twarz z informacją, że mieszka w Oleszycach, mignęła mi na ekranie telewizora. Postanowiłem go odwiedzić. Pytam więc o niego napotkane osoby. Niestety, oprócz nazwiska nie dysponuję żadną informacją. Zawsza spotykam się ze wzruszeniem ramion. Nikt go nie zna. Przez osoby z rynku kierowany jestem na Osiedle pod Kasztanami, z stamtąd na Osiedle Sapiehy, stąd znowu w okolice rynku. Niektórzy wręcz zapewniali mnie, że nikt taki tu nie mieszka.

Peregrynacjom tym towarzyszyły ciekawe zwierzenia ludzi. Wśród nich nagminne były opinie: "Ja mieszkam tutaj 10, 15 lat i nawet nie znam wszystkich ludzi w swoim bloku, a cóż dopiero mówić o całym mieście!". Natomiast oleszycanie, którzy z dumą mówili, że mieszkają tu od urodzenia stwierdzali, że w mieście znają co najwyżej 50, 60 % ludzi. Osoby te na swoje usprawiedliwienie



Ratusz w Oleszycach

podawały argumenty: Tu pełno przybyszów, co druga rodzina pochodzi spoza Oleszyc. A mieszkanka jednego z bloków na Os. Sapiehy dodaje: 12 rodzin w naszej klatce i każda pochodzi z innej miejscowości!

Oleszyce to miasto zdeintegrowane, rozczłonkowane. Poprzez budowę nowych osiedli w jego organizm wtłaczane były w tempie ekspresowym nowe rodziny. W ślad za tym procesem nie nadążały instytucje, które zbliżają i integrują ludzi. Mieszkańców Oleszyc dzielą ulice, których tutaj jest ponad 40, rzeka, osiedla, bloki. Podziały bieżą pomiędzy pracującymi, a bezrobotnymi, starymi i młodymi, rodowitymi mieszkańcami Oleszyc i przybyszami. Listę podziałów można by ciągnąć jeszcze długo.

Na szczęście nie brak instytucji integrujących. Ludzi wchodzących w życie łączy, zbliża klasa szkolna, zakupy w wspólnym sklepie, boisko sportowe, urzędy. Największą misję w tym względzie pełni jednak kościół. W każdą niedzielę wierni gromadzą się w świątyni. Wspólna modlitwa łączy ludzi, zbliża, daje namiastkę wspólnoty. Twarze wchodzących i wychodzących, śpiewających i modlących się utrwala się w pamięci. Po nabożeństwie jest czas na krótkie rozmowy, spotkania. Podobne funkcje pełnią śluby i nawet pogrzeby.

Oto rozlega się bicie dzwonu.

Traktem przecinającym Oleszyce sunie kondukt pogrzebowy. Ludzie wychodzą ze sklepów, mężczyźni ściągają czapki z głów, przystają na chodnikach i w ciszy rozmawiają o zmarłym. Wymieniają informacje, co było powodem śmierci? Ile dzieci osierocił? Nie brak i takich, którzy wciąż nie mogą się zorientować o kim mowa. Stąd padają dodatkowe informacje pozwalające zorientować się, kim był zmarły. Jego żona pracowała w ..., a syn ożenił się z ... I tu już dla pytającego jest jasność, o kogo chodzi. To smutne, że nieraz dopiero śmierć wyzwala człowieka z anonimowości. Ale nie brak jednak i takich, że mimo dodatkowych informacji nie potrafią dojść, o kogo chodzi. Jest jednak nadzieja, że osoby takie aby zaspokoić swą ciekawość, chociaż po śmierci dowiedzą się kim był człowiek, którego pochowano.

Indaguje ludzi w Oleszycach, prowokuje do rozmów o ich mieście. W odpowiedziach ani śladu lokalnego patriotyzmu, dumy, że jest się mieszkańcem miasta mającego za sobą kilkunastowieczne tradycje. W zamian przebija się nuta goryczy, że los ich skazał na taką miejscowość, gdzie nie ma perspektyw, pracy, nawet nadziei na lepsze jutro. A marzeniem wielu młodych mieszkańców tego miasteczka jest wyjechać stąd jak najszybciej i najdalej.

Ryszard Strzelecki



Biochemia alkoholu

Gdyby chemicy odkryli go dziś, zapewne nie zostałby dopuszczony do publicznej sprzedaży ze względu na swe potencjalne zabójcze właściwości. Może przyczynić się do powstania wrzodów żołądka, uszkodzenia mózgu i wątroby, raka przełyku. Z drugiej strony jednak wiadomo, że ludzie, którzy go spożywają mniej cierpią na choroby serca i rzadziej się przeziębają, niekiedy mają też więcej energii. Alkohol, bo o nim mowa, od wielu lat jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych substancji świata.

Co takiego alkohol ma w sobie?

Pijąc alkohol rzadko zastanawiamy się nad ilością wchłanianych kalorii mimo, że niektóre gatunki piwa są niewiele mniej kaloryczne niż tłuszcz, który jest najbogatszym źródłem energii. Chemicy wiedzą, że jeden gram alkoholu daje 7 kalorii w porównaniu z 9 kaloriami dostarczającymi przez tłuszcze. Ale alkohol, czy ściślej mówiąc napoje alkoholowe, to nie tylko energia. W litrze piwa znanej marki możemy znaleźć także niemal pełny zestaw witamin z grupy B, kwas foliowy, fosfor, żelazo, sód, potas, wapń, magnez i wreszcie białko. Mimo to dziś alkohol, w oczach swoich zwolenników, nie jest jak dawniej traktowany jak lekarstwo, żywność czy środek wzmacniający, lecz głównie jako coś, co pomaga nam się odprężyć. Organizm ma tu własne zdanie dla niego alkohol to trucizna.

Niewielką ilość alkoholu wytwarza sam organizm, są to jednak ilości tak znikome, że nie biorą one istotnego udziału w procesach, jakie zachodzą w komórkach. Nasza mała fabryczka alkoholu to trzustka. Tu żyją bakterie i drożdże, które dzięki enzymom potrafią zmienić cukier w alkohol. Są to jednak ilości tak znikome, że organizm każdą dawkę alkoholu wprowadzoną z zewnątrz traktuje jak truciznę, której trzeba się jak najszybciej pozbyć. Tu kluczową rolę odgrywa wątroba. To w niej wytwarzane są enzymy, które rozkładają alkohol. Jednym z nich jest dehydrogenaza alkoholowa (ADH) enzym, który przekształca niechcianą substancję w aldehyd octowy, który z kolei przez inne enzymy redukowany jest do kwasu octowego. Z tej substancji organizm potrafi wydobyć już zmagazynowaną w alkoholu energię.

Niestety wątroba pracuje wolno i potrzebuje sporo czasu, by pozbyć się alkoholu. W ciągu godziny zdrowa, normalna wątroba może przetworzyć 12 ml, czyli 10 g alkoholu. Tyle, co wypicie szklanki 12 % wina, kufła słabego piwa lub kieliszka wódki. Trzeba jednak wiedzieć, że zbyt szybkie wypicie zbyt dużej ilości alkoholu może okazać się tragiczne w skut-

kach. Tą ilością może być już 400 ml etanolu, czyli ilość zawarta w litrze wódki.

Dlaczego mamy kaca?

Uczucie kaca zawdzięczamy najprawdopodobniej aldehydowi octowemu, czyli związkowi, który powstaje w wątrobie podczas rozkładania alkoholu. W tym procesie bierze udział wspomniany już enzym dehydrogenaza alkoholowa (ADH). Z chwilą, gdy alkohol znajdzie się w krwiobiegu, gdy przejdzie już proces wstępnego trawienia w żołądku, rozpoczyna się odczuwanie skutków wywoływanych bezpośrednio przez etanol. Zachwiania równowagi, błogi nastrój, rozprężenie i rozweselenie. Jednak gdy alkohol dotrze do wątroby i rozpoczyna się działanie ADH, rozpoczyna się proces trzeźwienia i związany z nim nierozzerwalnie kac. Teoretycznie, można przyspieszyć proces trzeźwienia podając zwiększoną dawkę ADH, nie osłabiają jednak kaca żadna z popularnych metod, np. wsadzenie głowy pod kran z zimną wodą. Kac związany z działaniem enzymów jest więc nierozzerwalnie związany z procesem trzeźwienia. Dlatego też nikt nie może wymyślić skutecznego leku na to nieprzyjemne uczucie. Są jednak sposoby, dzięki którym możemy osłabić przykre skutki kaca. Specjaliści radzą, by przed przyjęciem wypić szklankę mleka, nie mieszać alkoholu i co jakiś czas przepijając napojem bezalkoholowym, przed położeniem się spać wypić pół litra wody, a na śniadanie następnego dnia zjeść coś słodkiego, ponieważ fruktoza (cukier prosty) przyczynia się do wytwarzania zwiększonej ilości NAD enzymu zaangażowanego w rozkładanie etanolu.

Za i przeciw.

Trudno byłoby znaleźć cząsteczkę chemiczną, która od tak dawna wzbudzałaby tak duże emocje. Zwolennicy i przeciwnicy picia alkoholu przerzucają się argumentami. Na jednego przeciwnika przypada jeden zwolennik, opierający swoje sady na równie mocnych podstawach.

Argumenty przeciwników są prawdopodobnie bardziej znane. Wiadomo, że nałogowy alkoholik powinien się liczyć z tym, że jego kości są bardziej kruche, że grozi mu nadwaga, uzależnienie, wrzody żołądka, marskość wątroby, schorzenia serca...

Wpływ alkoholu na wątrobę jest wciąż badany. Nadużywanie alkoholu prowadzi do otłuszczenia wątroby i w konsekwencji mniejszej wydajności jej pracy. Prawdopodobnie jest to związane z tym, że nadmiar alkoholu zmniejsza ilość tzw. ko-faktorów, substancji niezbędnych do pracy enzymów, które utleniają tłuszcze. W efekcie tłuszcze gorzej się rozkładają, co można obserwować: otłuszczenie wątroby typowy objaw alkoholizmu.

Dobrze znane jest także uzależnienie

spowodowane zbyt dużą dawką alkoholu. Czy uzależnienie alkoholowe może być dziedziczne? Wyniki badań uczonych z Uniwersytetu Kalifornijskiego wskazują, że tak. Odkryli oni pewien receptor w mózgu, który znacznie częściej występuje u alkoholików, niż u abstynentów. Receptor ten reaguje na dopaminę, czyli substancję, dzięki której odczuwamy przyjemność. Naukowcy podejrzewają także, że na alkoholizm bardziej podatne są kobiety i bliźnięta. Powołując się na wyniki tych badań, John Emsley w swojej książce "Przewodnik po chemii życia codziennego" stwierdza, że czynnik genetyczny może mieć nawet 60 % udziału w rozwoju choroby alkoholowej.

Alkohol nie jest dobrym pożywieniem. Choć zawiera dużą ilość energii, porównywalną z tłuszczami, to nie pomoże nam przy intensywnym wysiłku fizycznym. Nadmiar alkoholu doprowadzi raczej do tego, że piwoszwowi przybędzie większy brzuch, niż stanie się on bardziej energiczny. Wynika to z różnic w trawieniu tłuszczów i alkoholu.

Alkohol może także pozbawić marzeń sennych. Szklanka whisky lub piwo wypite przed snem ułatwiają co prawda zaśnięcie, pozbawiają nas natomiast najgłębszej części snu, tej, podczas której objawiają nam się marzenia senna. Jeśli brak snu będzie się przedłużał, może to doprowadzić do halucynacji delirium tremens, występujących u nałogowych alkoholików.

Jednak osoby pijące alkohol w umiarkowanych dawkach mogą doświadczyć dobroczynnego działania etanolu. Wydaje się być udowodnione, że dzięki niewielkim dawkom alkoholu możemy rzadziej zapadać na chorobę wieńcową serca. Jest to związane z czerwonym winem, które może nie dopuścić do odkładania się na ściankach naczyń krwionośnych "zlej" formy cholesterolu. Tak stało się w przypadku francuskich farmerów, którzy mimo, że ich dieta obfitowała w tłuszcze zwierzęce rzadziej chorowali na choroby układu krążenia. Naukowcy odkryli, że "uratowało" ich właśnie stosunkowo duże spożycie czerwonego wina. Pamiętać jednak trzeba, że wino nie jest lekarstwem, nie wyleczy nas z choroby, ma jedynie działanie profilaktyczne. Dziś zalecana dawka to 2 szklanki czerwonego wina dziennie.

Pijący alkohol w umiarkowanych dawkach także rzadziej przeziębają się. Choć co rok atakuje nas około 10 wirusów przeziębienia, to tylko połowa z nich wywołuje chorobę. Zaobserwowano przy tym, że abstynenci 2 razy częściej przeziębają się, niż osoby pijące alkohol.

Jest jednak przy tym wszystkim jedno ważne zastrzeżenie. Wszystkie dobroczynne działania alkoholu znikają, gdy palimy przy tym papierosy.

Fundacja Konsumentów
Rada Krajowa przy współpracy
Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga

ZAGAJ

odcinek 25

Zagończyk wracał martwy do Cieszanowa, do miasta gdzie się urodził, spędził dzieciństwo i gdzie jeszcze przed kilkoma tygodniami budził respekt i strach. Wprawdzie był komendantem posterunku na Folwarkach, ale nieformalnie jego władza w pewnym sensie rozciągała się również nad Cieszanowem. Wystarczy przypomnieć śmierć z jego rozkazu dwóch młodych chłopaków z Cieszanowa albo akcję w Żarku, w wyniku której ginie grupa rosyjskich żołnierzy. Bano się go tutaj, ale też i podziwiano. Bez przesady można powiedzieć, że w tamtych powojennych czasach był w Cieszanowie na ustach wszystkich. Dotyczyło to również jego dziewczyny, która dała się tu poznać jako lekarz niosący pomoc. W wielu wręcz beznadziejnych sytuacjach potrafiła ratować ludzi. Chociaż nie miała rąk splamionych krwią, co niektórzy czynili ją współodpowiedzialną za czyny kochanka. Można było usłyszeć opinie, że czarowała, że inspirowała wyroki które wydawał.

Tuż przed rogatkami Cieszanowa wóz wiozący zwłoki Zagończyka i jego dziewczyny wyprzedził wojskowy Willis. Widocznie furmanka wydała się żołnierzom podejrzana, gdyż pojazd się zatrzymał. Oficer wyskoczył z samochodu i zatrzymując wóz zapytał:

- Co wieciecie?

Mężczyźni na wozie milczeli. Przynaglenie kolejnym pytaniem spowodowało, że jeden z nich wykrztusił:

My tylko wykonujemy rozkaz.

Wiemy dwa trupy!

Odpowiedź ta zbulwersowała oficera. Podchodząc do wozu pociągnął za płachtę. Faktycznie jego oczom ukazały się dwa ciała: mężczyzny i młodej kobiety.

Trupy na wozie, faktycznie! - krzyknął wojskowy.

Na te słowa pozostali żołnierze na poczekaniu powyskakiwali z samochodu i z zainteresowaniem przyglądali się leżącym na wozie ofiarom.

Oficer rzucił wiązkę pytań: Skąd jedziecie? Czyje to rozkazy? Kim są nieżywi ludzie na wozie? Niewiele mógł się jednak konkretnego dowiedzieć. Furmani byli wyraźnie przestraszeni i ciągle powtarzali, że otrzymali tylko rozkaz przywiezienia zwłok do Cieszanowa. Relacje te nie satysfakcjonowały oficera, dlatego też po chwili wahań zwracając się do swego współtowarzysza zakomenderował:

- Odstawić ich na komendę w Cieszanowie, tam się wszystko wyjaśni! Żołnierz wyskoczył na wóz i konie ruszyły. W chwilę później znaleźli się pod siedzibą Milicji. Samochód wojskowy był już tutaj zaparkowany. W tym okresie na posterunku w Cieszanowie panowała duża dezorientacja i jego kompetencje

nie były jeszcze ściśle określone. Niemniej jednak komendant był w kursie spraw i był w stanie po rozmowie z powiatówką udzielić oficerowi wyzerpujących wyjaśnień. W tej sytuacji wojskowy samochód odjechał i furmani zostali sami z martwymi pasażerami na wozie.

Pojawiło się jednak dramatyczne pytanie, co dalej? Co zrobić ze znajdującymi się na wozie zwłokami? Po chwili obok posterunku pojawili się byli przywódca cieszanowskiego podziemia. Wywiązała się burzliwa dyskusja. Pojawiły się dwie koncepcje. Jedna, aby zwłoki zawieźć na Folwarki i zakopać je gdzieś pod płotem. I druga, która została zaakceptowana, aby zwłoki dziewczyny i Zagończyka wystawić w Cieszanowie na widok publiczny. Pomysłodawca argumentował: Złożyć ich na cmentarzu w trupiarni! Niech cały Cieszanów i okolica ich ogląda! Głosy sprzeciwu



Zagończyk ze swą dziewczyną po rozstrzelaniu

były nieliczne. Ktoś z zebranych rzucił: Rozstrzelani zostali bezprawnie! Zagończyk kończył tylko naszych wrogów! Zagłuszony został głos kobiety, która niemal krzyczała: Czyż zawinił a ta dziewczyna? Czy jej się nie należy normalny grób. Górze brał aplauz, aby zwłoki mogli oglądać ludzie. Zdziwiał się, że Zagaj tak jak za życia, również po śmierci nie przestawał budzić gorących emocji.

Decyzja zapadła. Swoją drogą furmanom było na rękę, że ich misja już za chwilę się zakończy. Wizja wiezienia zwłok na Folwarki, a nawet kopania dla nich grobów, była dla nich przerażająca. Nie tracąc czasu skierowali się w drogę cmentarza i tu jak najbliżej podjechali do ogrodzenia. Aby ułatwić sobie zadanie, ściągnęli z wozu jedną gnojnę. Najpierw znieśli Zagończyka, a później dziewczynę. Zwłoki ułożyli na trawie obok siebie.

listy

Z dyplomem magistra Akademii Ekonomicznej trafiłam w rodzinne strony do Lubaczowa. Wróciłam tu zmobilizowana anonsami prasowymi, wypowiedziami przedstawicieli miejscowych i powiatowych władz, że teren ten jest ubogi w kadre z wyższym wykształceniem i aby go zdźwignąć, stawia się na ludzi z dyplomami wyższych uczelni.

Byłam najlepszej myśli. W studia zainwestowałam wszystko: młodość, pięć lat życia, entuzjazm. Nie miałam przy tym żadnych wygórowanych wymagań, czy aspiracji. Po prostu marzyłam tylko o pracy w swym wyuczonym zawodzie. Stało się jednak inaczej. W Lubaczowie odwiedziłam starostwo, Urząd Miejski, Urząd Gminy, banki, instytucje i przedsiębiorstwa. I wszędzie to samo, nie ma wolnego etatu i nie będzie go w najbliższym czasie!

W tej sytuacji zaczęłam odwiedzać mniejsze firmy. Wyruszyłam też poza Lubaczów, do Cieszanowa, Oleszyc, Horyńca. Ale tu podobna sytuacja. Ostatecznie zorientowałam się, że o pracy w swoim wyuczonym zawodzie mogę tylko, póki co, pomarzyć. Po znajomości trafiła mi się praca w charakterze ekspedientki i to za 500 zł miesięcznie. Początkowo nie brałam takiej ewentualności pod uwagę. Ale gdy wszystkie próby znalezienia innego zajęcia zawiodły, znalazłam się za ladą.

Do pracy tej podeszłam bardzo odpowiedzialnie. Dla klientów staram się być bardzo miłą, służę też radą przy wyborze towaru. Niemniej jednak szef firmy - bardzo inteligentna osoba w napływie szczerości mówi, że bardziej zadowolony jest z pozostałych sprzedawców, którzy są po szkole średniej. "Oni nie mają kompleksów" - mówi - i z pracy się szalenie cieszą. Poza tym, gdy trzeba, myją okna, zamiatają, pomagają przy wyładunku towaru, a Pani ma w tym względzie opory."

Smutne to, ale prawdziwe. Chociaż chwilami ogarnia mnie gorycz, pocieszam się, że nie tylko ja jestem w takiej sytuacji. Zauważyłam, że coraz więcej osób z dyplomami wyższej uczelni, chwytając się każdej pracy, w tym i sprzedawcy. Zresztą wielu nawet tych, którzy osiągnęli sukces, bo pracują w biurze, pisze kwity, wypełnia formularze, co z powodzeniem można czynić nawet po podstawówce.

Nie kwestionuję potrzeby nauki, studiowania, inicjatyw w rodzaju otwierania filii wyższych uczelni w Oleszycach, Lubaczowie i aby nawet stróż miał dyplom magistra. Uważam tylko, że wszystkim podejmującym naukę trzeba szczerze mówić, że perspektywy znalezienia pracy w wyuczonym zawodzie będą nikłe. Wówczas dana osoba studiowanie podejmie na własne ryzyko.

Zbyt mocno w naszej świadomości społecznej zakodowana jest prawda, że studia to droga do sukcesu, lepiej płatnej pracy, aby nawet brutalna rzeczywistość związana z nadmiarem magistrów, znalazła zrozumienie. Wiadomo, otwierane filie to źródła dodatkowych zarobków dla naukowców, to prestiż dla danej miejscowości, władz. A dla studiujących kosztą i dla wielu uczucie zawodu po ukończeniu nauki.

Monika Z.

Adres znany redakcji

Dużo ostatnio się mówi o likwidacji linii kolejowej Hrebennie - Munina. W tej sprawie wypowiadają się przedstawiciele władz, organizuje się narady. Póki co, nic jednak z tego nie wynika. Brak jakichkolwiek konkretnych działań, aby tę linię uratować. Po prostu, aby zwiększyć szansę przetrwania tej linii trzeba częściej korzystać z przejazdów koleją.

Tymczasem zauważyłam, że urzędnicy, którzy w tej wyjątkowej sytuacji winni dać przykład, wolą korzystać z innych środków lokomocji. Wybierają służbowe wyjazdy samochodami prywatnymi, a w ostateczności autobusami pospiesznymi. A przecież stosowne przepisy mówią, że pracownik winien korzystać z najtańszego środka lokomocji. Osoby te, na stawiane zarzuty odpowiadają, że korzystanie z samochodu czy autobusu pospiesznego daje oszczędności w czasie. A czas pracownika jest drogi! Nie przesadzę jeśli powiem, że mielibyśmy najsprawniejszą administrację w Europie, gdyby jej jedynym mankamentem było tracenie czasu na podróże służbowe pociągami.

Zbigniew Latusek
Lubaczów

Marian Ważny

Lepsza żona z sąsiedniej wsi.

W ubiegłym roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Narolu zawartych zostało 47 małżeństw. Do ślubu pomaszerowały 43 dziewczyny i 26 chłopaków. Zaskakujące są te dysproporcje. Okazuje się, że mężczyźni w mniejszym stopniu niż kobiety zainteresowani są małżeństwem. Tylko 6 par (Lipisko, Jędrzejówka, Narol Wieś, i 3 z Narola) pochodziło z tej samej miejscowości. Przeważająca większość zawartych małżeństw to młodzi z sąsiednich wsi (Płazów - Ruda Różaniecka, Dębiny - Wola Wielka, Lipisko - Lipie). Takie rozwiązanie bardziej odpowiadało kawalerom, niż pannom. Aż 16 spośród nich zostały poprowadzone do ołtarza przez chłopaków spoza gminy Narol. Wśród nich byli mieszkańcy takich miast i wsi, jak: Cieszanów, Dachnów, Tomaszów Lub., Szówsko, Basznia Górna, Rzeszów, Lublin, Żurawica.

Najbardziej aktywni w zawieraniu małżeństw byli mieszkańcy Narola. Aż 8 dziewcząt i 8 chłopaków z tej miejscowości zawarło związek małżeński. W dalszej kolejności Jędrzejówka (3 dziewczyny i 3 chłopaków), Narol Wieś (4 dziewczyny i 3 chłopaków), Płazów (3 dziewczyny i 2 chłopaków). Natomiast w ubiegłym roku ani jeden kawaler się nie ożenił z: Chlewisk, Brzezina.

Z kolei nie ma takiej wsi na terenie gminy, gdzie przynajmniej jedna dziewczyna nie wyszła by za mąż. Godny uwagi jest fakt, że jeden kawaler ożenił się w takim bastionie starych kawalerów jak Wola Wielka.

Zauważalny jest późniejszy wiek zawierania małżeństw. O ile jeszcze przed paroma laty górę brały małżeństwa w okolicy 20 lat, to aktualnie wiek nowożeńców jest około 25 lat, a nawet więcej. Trend ten należy tłumaczyć trudną sytuacją, w jakiej znalazło się aktualnie młode pokolenie. Brak pracy powoduje, że młodzi ludzie odkładają zawarcie małżeństwa na później. Często więc nad miłością górę bierze rozsądek.

M.S.



- Nie bierz tego sobie tak do serca. Wypadnieś lepiej następnym razem.

Józef Piłsudski w Rebizantach.

Józef Piłsudski po aresztowaniu 21 lutego 1900 roku został w 1901 roku przewieziony z X pawilonu Cytadeli Warszawskiej do Petersburga, gdzie umieszczono go w szpitalu Mikołaja Cudotwórcy na oddziale politycznym. Stamtąd przy pomocy oddanych mu towarzyszy pracy został 13 maja 1901 roku uwolniony.

Przez Kijów i Polesie przybył Piłsudski do dawnej granicy galicyjskiej i lasami w majątku Zamojskich dostał się szczęśliwie do Galicji i dotarł do Brzuchowic obok Lwowa. Tu zamieszkał u swych dawnych znajomych i współpracowników na terenie Rosji, państwa Tołłoczków.

Przez Granicę przeprowadził J. Piłsudskiego kontroler lasów w Ordynacji Zamojskich, były student Instytutu Leśnego w Petersburgu, członek PPS i więzień polityczny J. Miklaszewski. Był on na posadzie w Majdanie Księżpolskim, w powiecie biłgorajskim, obok dawnej granicy austriackiej. Miklaszewski objął tę posadę w 1900 roku, a pracując nadal w organizacji nawiązał kontakt z wieśniakiem Mikołajem Rebizantem po stronie galicyjskiej, we wsi Rebizanty, który przenosił bibułę do jednego z zaufanych gajowych, a ten do mieszkania Miklaszewskiego.

Organizacją przejścia przez granicę zajął się niestrudzony i zasłużony "Michał" Sulkiewicz Aleksander, późniejszy legionista, który w 1916 roku we wrześniu podł na froncie wołyńskim.

Spotkanie z Piłsudskim nastąpiło w kościele w Zamościu, skąd udali się do Tomaszowa, później przez Zawadki furmanką przybyli w czapkach podleśnych ordynacji do granicy, przeszli kładką przez Tanew, do wsi Rebizanty, a stąd J. Piłsudski wraz z żoną, która również w ten sposób przeszła granicę udał się furmanką Rebizanta do stacji kolejowej w Lubyczy Królewskiej. Stąd szlakiem kolejowym Bełzec Lwów przybył do Brzuchowic. Było to pierwsze zetknięcie się ze Lwowem, względnie jego najbliższą okolicą.

Fragment z książki z serii
Biblioteka Lwowska, tom IV,
Lwów 1909, rozdział III
autorstwa Zygmunta Zygmuntowicza,
przysłany mi przez syna Mieczysława.

Eugeniusz Szajowski, Lubaczów

KRONIKA POLICYJNA

3 kwietnia

W Nowym Lublińcu w rowie z wodą znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 40, 170 cm wzrostu. Ubrany był w bluzę dresową koloru czerwonego. Pod nią miał dwa podkoszulki. Na ciele denata nie stwierdzono obrażeń. Jeśli ktoś dysponuje informacją o zaginionej osobie, proszony jest o kontakt KP Policji w Lubaczowie.

12 kwietnia

Mieszkaniec Uszkowic przyjechał na zakupy do Oleszyc. Fiata 126 p z kluczykami w stacyjce zostawił na ul. Zielonej. Z dogodności tej skorzystali Grzegorz i Sebastian H. Oraz Maciej D., którzy wyruszyli skradzionym samochodem na przejażdżkę. Zatrzymani jednak zostali przez policję i odstawiono ich do Izby Wytrzeźwień.

13 kwietnia

Ukrainka z synami i ciężarną synową została zatrzymana przez straż graniczną i przekazana pogranicznikom z Mościsk. Nielegalnych imigrantów: 2 kobiety i 2 młodych mężczyzn złapali w okolicy Huty Kryształowej funkcjonariusze straży granicznej w Lubaczowie. Polska była traktowana przez imigrantów jako kraj tranzytowy.

15 kwietnia

W Żmijowiskach w jednym z domów znaleziono zwłoki Michała K. Przybyły lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła na skutek przedawkowania denaturatu i zatrucia organizmu.

19 kwietnia

W Lubaczowie nieznany sprawca po wyważeniu okna w budynku przedszkola przy ul. Kościuszki wszedł do środka, zwiędził wszystkie pomieszczenia i niczego nie ukradł. Dokonał jednak zniszczeń na sumę około 3 000 zł.

23 kwiecień

W Cewkowie na prostym odcinku drogi kierowca przejechał leżącego na jezdni Antoniego N., który poniósł śmierć na miejscu. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku. W wyniku podjętych przez policję działań, sprawca został ustalony i zatrzymany do wyjaśnienia.

24 kwietnia

W Oleszycach około północy 18 letni Sebastian B. zaatakował nożem Krzysztofa J. Pokrzywdzony z raną klatki piersiowej trafił do szpitala.

29 kwietnia

W Żałużu na dyskotecce nieznany mężczyzna bez powodu uderzył w twarz Rafała Z. Doznał on obrażeń ciała i złamania nosa z przemieszczeniem.

7 maja

Dwaj myśliwi z koła łowieckiego "Jeleń" w Oleszycach, przebywając na polowaniu w uroczysku "Garby", spostrzegli mężczyznę, który z karabinem szedł połą drogą. Na widok myśliwych mężczyzna ten rzucił broń i zaczął uciekać. Myśliwi zabrali porzuconą broń i oddali ją policji, która podjęła czynności zmierzające do ustalenia nazwiska jej właściciela.

cd. na str. 9

cd. ze str. 8 **KRONIKA POLICYJNA****10 maja**

W Radrużu od uderzenia pioruna wybuchł pożar budynku gospodarczego. Całkowitemy spaleni uległa wieża dachowa i pokrycie dachu. Straty około 6 000 zł.

12 maja

W Lubaczowie przy ul. Słowackiego dokonano włamania do piwnicy w bloku mieszkalnym. Sprawca po uprzednim wyrwaniu skobla w drzwiach przedostał się do piwnicy, z której skradł rower górski.

13 maja

W Lubaczowie na osiedli Unii Lubelskiej nieznany sprawca, przy użyciu twardego narzędzia, zarysował lakier w samochodzie Opel na całej jego długości. Straty sięgają 2 500 zł.

14 maja

W Oleszycach na skrzyżowaniu ul. Zamkowej i Zielonej doszło do zderzenia samochodu z motorowerem. Mieszkaniec Obszy, jadący samochodem BMW, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu prawidłowo motorowerem. W wyniku zderzenia kierujący motorowerem doznał obrażeń ciała.

17 maja

W okolicach Krowicy Hołodowskiej spłonęło około 4 ha lasu, należącego do Nadleśnictwa Lubaczów. Gaszenie pożaru, w którym brał udział specjalny samolot oraz jednostki straży pożarnej z Lubaczowa, Młodowa, Krowicy i Baszni

Dolnej trwało 3 godziny.

18 maja

Policjanci z KP w Narolu otrzymali zgłoszenie o dokonaniu kradzieży w jednym z mieszkań w tej miejscowości. Złodzieje zabrali m.in.: telewizor, kuchnię gazową, obrączki. Straty sięgają około 4 500 zł.

25 maja

Policjanci z KP w Narolu zatrzymali 29 letniego mężczyznę, który z nieznanych powodów podpalił w kilku miejscach zapalniczką ściółkę leśną w pobliżu drogi z Narola do Jędrzejówki. W wyniku pożaru spłonęło około 3 arów lasu.

7 czerwca

W nocy w Horyńcu włamano się do restauracji "Zdrojowa". Nieznany sprawca wybił szybę od strony zaplecza tego lokalu, wszedł do środka, zabrał alkohol, papierosy o łącznej wartości 3 000 zł. W dzień później w tej miejscowości włamano się do baru, z którego zginął alkohol i sztućce. Tym razem policjanci ustalili i zatrzymali sprawcę.

12 czerwca

W odległości 1 km od granicy ukraińskiej pogranicznicy zatrzymali 73 letniego pijanego mężczyznę. Staruszek nie zdawał sobie sprawy z tego, że przekroczył nielegalnie granicę.

14 czerwca

Podróżujący Volkswagensem 5 obywateli Ukrainy w kompleksie leśnym za Oleszycami najechali o godz. 1 w nocy na ustawioną na drodze kolczatkę. Gdy się zatrzymali, na drogę wybiegło 3 mężczyzn 25-30 letnich, którzy przy użyciu broni

palnej sterroryzowali jadących i zażądali wydania pieniędzy. Pasażerowie oddali 800 dolarów i kamerę wideo. Wówczas napastnicy oddalili się w kierunku Oleszyc, po czym odjechali samochodem zaparkowanym w lesie.

Poszkodowani około godz. 3 zgłosili się na KP w Jarosławiu. Meldunek przekazano do KP w Lubaczowie. Niezwłocznie ustawiono punkty blokady kontrolnej przy wszystkich drogach wylotowych. Działania te nie dały jednak rezultatu.

22 czerwca

W Lubomierzu gm Oleszycy kierowca Jarosław B. Został na poboczu drogi samochód volkswagen a sam udał się do pobliskiej pasieki. Pracując przy pszczołach w pewnym momencie zauważył, że pali się jego samochód. Natychmiast przystąpił do akcji gaśniczej, ale niestety była ona nieskuteczna i samochód spalił się całkowicie. Wartość spalonego samochodu 12 tys. zł.

22 czerwca

Nieznany sprawca włamał się do Szkoły Podstawowej w Cieszanowie. Po wybiciu szyby w oknie, wszedł do środka a następnie przedostał się do klasopracowni skąd zabrał telewizor wartości 1600 zł.

28 czerwca

W Ułazowie z nieustalonych przyczyn w zabudowaniach mieszkańca tej miejscowości wybuchł pożar. Spłonęła stodoła i znajdujące się w niej plody rolne.

Kronika kulturalna

Teatr poezji w Gimnazjum w Cieszanowie

W gimnazjum w Cieszanowie już z początkiem roku szkolnego powstał, założony przez Beatę Majewską, Teatr Poezji. Zespół ten ma już na swoim koncie znaczące osiągnięcia. Swym występem uświetnił on m.in. uroczystości związane z dniem edukacji, przygotował również program jasełkowy, który kilkakrotnie był zaprezentowany publiczności.



A 3 kwietnia teatr Gimnazjum przedstawił program "Spotkanie z poezją Wisławy Szymborskiej". Na premierze, oprócz młodzieży szkolnej, nauczycieli, obecne były władze gminy z przewodniczącym rady Janem Pietruchem i burmistrzem Edwardem Dziadulą. Gimnazjaliści wiersze laureatki nagrody Nobla wygłaszali z dużą dozą ekspresji. Ich recytacje odbywały się w konwencji teatru. Nastrojowa muzyka, odpowiednia oprawa plastyczna

przygotowana przez Martę Zabrońską i elementy gry aktorskiej u recytatorów, pozwoliły odbiorcom głębiej wczuć się w poezję Wisławy Szymborskiej i lepiej ją zrozumieć. W "Spotkaniu z poezją Wisławy Szymborskiej" wystąpiło aż 16 gimnazjalistów mieszkańców Cieszanowa i pobliskich miejscowości. Oto ich nazwiska: Ewa Maciejko, Anna Witko, Dorota Kudyba, Anna Traczyk, Mariola Pomagiel, Celina Skiba, Agata Saj, Marta Makuch, Katarzyna Kulczycka, Michał Buczek, Marcin Chudziński, Marcin Dyjak, Mateusz Nienajadło, Maciej Horoszko, Daniel Zaremski.

"Wygraj sukces"

Eliminacje do konkursu piosenki "Wygraj sukces" w tym roku po raz pierwszy odbyły się w Lubaczowie. Wzięło w nim udział 29 uczestników z Miejskiego Ośrodka Kultury w Lubaczowie, Gminnego Ośrodka Kultury w Horyńcu, ze Sz.P. w Narolu, Sz.P. Nr 1 i Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie oraz z Parafii Św. Krzyża w Dachnowie. Do kolejnego etapu w Rzeszowie zakwalifikowali się: Dominika Kindrat, Iwona Nepelska, Katarzyna Cencora, Justyna Król, Katarzyna Szumska, Agnieszka Nowosad, Łukasz Patyk, Kamila Kmiecik, Magdalena Skawińska. Natomiast Paweł Gacia, Ewa Żurawel, Marta Banaś, Anna Obirek, Agnieszka Ugnac i Joanna Maż otrzymali wyróżnienia.

60 rocznica wywózki na Syberię

Mszą świętą i występem chóru "Canzone" rozpoczęła się 27 kwietnia w Lubaczowie uroczystość 60 rocznicy wywózki na Syberię i do Kazachstanu rodzin z miejscowości leżących w 1941 roku w pobliżu granicy. Po nabożeństwie zebrani w kościele w pochodzie przeszli do MOK, w którym odbyła się uroczysta akademicka. W tym dniu w muzeum otwarta został

a wystawa "Na nieludzkiej ziemi".

Jubileusz Biblioteki Publicznej w Cieszanowie

50 rocznicę swojego istnienia obchodziła Biblioteka Publiczna w Cieszanowie. Z tej okazji 3 czerwca zorganizowana została uroczystość, na program której złożyła się sesja "Życie kulturalne Cieszanowa w przeszłości", montaż słowno muzyczny w wykonaniu uczniów S.P. w Cieszanowie i zespołu z Gminnego Ośrodka Kultury w Cieszanowie oraz wystawa fotograficzna "Nasze Miasto".

Na sesji referat "Towarzystwo Gimnastyczne Sokół" wygłosił dr Zbigniew Kubrak. Wspomnieniami bibliotekarza "Dzieje biblioteki w Cieszanowie" podzieliła się Jadwiga Piwudzka, a wspomnieniami księgarza "Cieszanowska księgarnia" Jadwiga Szajowska. Ponadto na sesji zostały odczytane wspomnienia Franciszki Buczek "Losy amatorskiego teatru operetkowo-dramatycznego w Cieszanowie".

Dni Lubaczowa

Tegoroczne dni Lubaczowa (29 maj-4 czerwiec) zainaugurowane zostały spotkaniem dyplomatów w Lubaczowie. W kolejnym dniu odbyły się VI Lekkoatletyczne Mistrzostwa Lubaczowa. 1 czerwca miejscem podniosłej uroczystości było gimnazjum Nr 1, któremu nadano imię Przemysława Inglota. Szkoła otrzymała też sztandar, ufundowany przez żonę patrona Zofię. Przez dwa kolejne dni Lubaczów rozbrzmiewał muzyką i śpiewem. Tu występowały najbardziej znane zespoły folklorystyczne w regionie.

Z kolei 4.06. odbył się II Międzypowiatowy Przegląd Orkiestr Dętych. Wystąpiły zespoły m.in. ze Stalowej Woli, Baranowa Sandomierskiego, Katowic. Na zakończenie "Dni Lubaczowa" miał miejsce festyn plenerowy oraz atrakcje jeździeckie Stadniny Koni "Procajło" z Radruża.

WSPÓLNA SESJA RAJCÓW ŻÓŁKWI I CIESZANOWA

Dzień 26 czerwca przejdzie niewątpliwie do historii Cieszanowa. W dniu tym odbyła się wspólna sesja samorządu Żółkwi i Rady Miasta i Gminy Cieszanowa na której po dyskusji burmistrzowie obu miast podpisali umowy o współpracy.

Po przywitaniu przez władze gminy przybyłych gości w Cieszanowie samorządowcy z obu miast udali się autokarami do szkoły Podstawowej w Niemstowie, gdzie przystąpiono do wspólnych rozmów. Prowadzący sesję Jan Pietruch przedstawił radnych i zaproszonych gości, wśród których znaleźli się: Stanisław Chmura - wiceprzewodniczący sejmiku wojewódzkiego, Józef Michalik - starosta powiatu lubaczowskiego, Zbigniew Wróbel - wiceprzewodniczący Rady Powiat, Zdzisław Zadworny - urzędujący członek Zarządu Rady Powiatu, dyrektorzy szkół, instytucji, zakładów pracy oraz sołtysi z terenu gminy.

Z kolei burmistrz Żółkwi Joanuszewicz Eugeniusz przedstawił przybyłych z Ukrainy gości a wśród nich Igora Maksymira przewodniczącego Rady Powiatu, Piotra Wawra przewodniczącego Obwodu Lwowskiego, Konsula generalnego Ukrainy w Krakowie Zenawija Kurowskiego.

Po prezentacji gości prowadzący obrady oddał głos gospodarzowi spotkania burmistrzowi Cieszanowa Edwardowi Dziadule. "Gmina Cieszanów jest pierwsza w województwie podkarpackim, która podejmuje współpracę z miastem na Ukrainie powiedział Umowy współpracy zawierane na najwyższym szczeblu staną się martwe, jeśli nie będzie współdziałania gmin i miast z obu stron na dole. W tym celu już wiosną tego roku wysłaliśmy z inicjatywą współpracy, której znaczącym etapem jest dzisiejsza wspólna sesja. Uważamy, że współdziałanie jest bardzo potrzebne i aby się ono pogłębiało musimy się bliżej poznać. Jesteśmy sąsiadami a jak mówi przysłowie: sąsiad lepszy od brata".

Do opinii Edwarda Dziadule nawiązał burmistrz Żółkwi. Zbliżenie jego zdaniem ułatwia wspólna tradycja i bezpośrednie sąsiedztwo. W całej rozciągłości ideę współdziałania poparli dyskutanci z obu stron. Stanisław F. Gajerski jako historyk, znawca tego terenu przypomniał o więziach łączących w przeszłości oba miasta. Żółkiew jak i Cieszanów były kiedyś miastami powiatowymi. W Żółkwi pierwszą służbę duszpasterską pełnił ks Józef Kłos późniejszy pro-

boszcz Parafii w Cieszanowie. W Żółkwi też pracowała Stefania Waszmianin nauczycielka z Cieszanowa.

Z uznaniem o inicjatywie władz gminy w Cieszanowie wrażliwy się zabierający głos starosta Józef Michalik. Przypomniał w tym względzie pozytywne doświadczenia powiatu, który współpracuje z powiatem Jaworowskim. W całej rozciągłości inicjatywę gminy Cieszanów poparł też wiceprzewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego - Stanisław Chmura mówiąc, że bogata wspólna historia będzie ułatwiać proces zbliżenia. Stosunki między polską a Ukrainą traktowane są jako modelowe powiedziała radny Andrzej Nepelski. Odnosząc się do świata polityki stwierdził, że naród polski i ukraiński mają swoje pięć minut i dobrze się stało, że również i my korzystamy z tej szansy wnosząc swój znaczący wkład w ogólny proces zbliżenia.

Radny Franciszek Ważyński jako rolnik zaproponował już konkretną płaszczyznę współdziałania. Nasi rolnicy mają problem z nadwyżką żywności a u was jest jej niedostatek powiedział. Podobne w wymowie było wypowiedzi gości z Ukrainy Nawiązywali oni do wspólnej historii, wciąż żywych pomników, jakimi są cerkwie i kościoły. "Wy jesteście twórcami historii - powiedział konsul Zenowij Kurowski - gdyż w procesie zbliżenia między narodami najbardziej cenne są bezpośrednie kontakty, porozumienia podejmowane na dole poprzez poszczególne miasta i gminy, co właśnie wy robicie. Historia dała nam szansę a wy ją wykorzystujecie".

Po dyskusji odczytany został tekst o współpracy. Umowa mówi, że strony będą sprzyjać i ułatwiać współpracę w rozwoju przygranicznego handlu, rolnictwa, ochrony środowiska, nauki kultury i oświaty. Tu sformułowana została konkretna inicjatywa utworzenia Ośrodka Pracy Twórczej dla Młodzieży Polski Ukrainy i Niemiec na bazie gimnazjum w Cieszanowie. Po odczytaniu radni obu stron jednogłośnie go zaakceptowali. Tym samym udzielili pełnomocnictw burmistrzowi do podpisania umowy. Po części oficjalnej przy wspólnym obiedzie w warunkach już kameralnych toczyły się dalsze rozmowy. Były też wspólne śpiewy, pogawędki w małych grupach, które pozwoliły jeszcze bardziej się poznać samorządowcom z Cieszanowa i Żółkwi.

MW

Kopalnia siarki "BASZNIA" coraz groźniejsza.

Porzucona i postawiona już w 1988 roku w stan likwidacji kopalnia siarki w Baszni stanowi coraz większe zagrożenie dla środowiska i ludzi. Na polu górniczym znajduje się ok. 3000 ton zanieczyszczonej siarki. Opady deszczu pogarszają sytuację, gdyż dewastacji uległy obwałowania, rowy i przepusty drogowe, a niezabezpieczona siarka spływa do Smolinki. Brak jest jakiegokolwiek nadzoru i dozoru nad 110 otworami wiertniczymi o silnym stopniu skorodowania rur i głowic i niesprawnej armaturze, co może spowodować niekontrolowany wpływ wody z dużą zawartością siarkowodoru..

Wobec rosnącej groźby ekologicznej katastrofy władze gminy biją na alarm i podejmują wszelkie możliwe działania aby kompetentne resorty zajęły się ostateczną likwidacją kopalni. W tej sprawie 10 listopada 1999 odbyła się narada pod patronatem Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Jej efektem było enigmatyczne zapewnienie ministra Emila Wąsacza że sprawę zagrożeń ekologicznych w Baszni traktuje z dużą troską i wyraża nadzieję, że w ramach posiadanych kompetencji doprowadzi w możliwie krótkim czasie do usunięcia zagrożeń a także wyrównania szkód górniczych. Trudno się dziwić, że miały kolejne miesiące i cisza.

W tej sytuacji 18 maja br. z inicjatywy wójta Romana Krawczyka została zorganizowana w Lubaczowie kolejna narada na której jednak, wbrew zapewnieniom nie pojawili się przedstawiciele najważniejszych dla powodzenia sprawy ministerstw: gospodarki, skarbu państwa i ochrony środowiska. Nie zjawili się też parlamentarzyści, ani nawet żaden wyższy rangą urzędnik wojewody podkarpackiego. Nic dziwnego że również i ta narada nie dała żadnych rozstrzygnięć.

Wójt gminy nie daje jednak za wygraną. Śle pisma do premiera, marszałka sejmu. W rezultacie podjętych działań premier powołuje komisję z ministrem Jerzym Widzykiem na czele która na roboczym posiedzeniu 8 czerwca miała rozstrzygnąć ostatecznie tok likwidacji kopalni. Ale i również i to spotkanie w niczym nie posunęło sprawy. Minister Widzyk przybył na spotkanie z 45 minutowym opóźnieniem. A z racji rekonstrukcji rządu kwestia likwidacji kopalni siarki zniknęła już z pola jego widzenia.

Wójt nie zamierza jednak kapitulować. Wysłał kolejne pismo do marszałka sejmu. Sprawą zamierza zainteresować telewizję w Warszawie. W tym celu już wszedł w kontakt z Elżbietą Jaworowicz z Ekspresu Reporterów, która wykazała zainteresowanie tematem.

Dla nawet wysokich władz w Warszawie porzucona kopalnia siarki jest czymś odległym, mało istotnym problemem. Ale dla mieszkańców rejonu lubaczowskiego groźba życia w skażonym środowisku staje się coraz bardziej realna.

Marek Wrzos.



Burmistrz Żółkwi Eugeniusz Januszewicz i burmistrz Cieszanowa Edward Dziadula podpisują umowę o współpracy.

SPORT

Zakończenie sezonu piłkarskiego 1999/2000

W ostatnią sobotę i niedzielę czerwca zakończyły się rozgrywki piłkarskie IV, V międzyokręgowej, V okręgowej, VI ligi oraz A-klasy.

Jaki ten sezon był dla drużyn powiatu lubaczowskiego? Jak to zwykle bywa odpowiedź dla jednych jest pozytywna, inni będą go wspominać z mniejszym entuzjazmem. Generalnie nie możemy się pochwalić

spektakularnymi sukcesami. Specyfika naszego powiatu jako terenu ubożego w duże zakłady pracy, gdzie strukturalne bezrobocie zmusza młodzież do poszukiwania pracy w większych ośrodkach, bądź wyjazdu za granicę. Brakuje również środków finansowych, bo te miejsko gminne to za mało by myśleć o wielkich sukcesach, a sponsorzy prywatni jakoś się nie garną do większych pomocy.

V liga międzyokręgowa
Tabela końcowa

1.	Czarni Jasło	26	54	17-3-6	55:25
2.	MKS Radymno	26	51	15-6-5	49:27
3.	Gorliczanka Gorliczyna	26	50	16-2-8	53:34
4.	Szarotka Uherce	26	47	13-8-5	44:28
5.	Górnik Strachocina	26	46	13-7-6	50:31
6.	Nafta Jedlicze	26	39	11-6-9	38:26
7.	Orzeł Bażanówka	26	36	10-6-10	39:27
8.	Pogoń Lubaczów	26	35	10-5-11	42:52
9.	Sanovia Lesko	26	35	9-8-9	37:30
10.	Bizon Medyka	26	29	7-8-11	29:36
11.	Bieszczady Ustrzyki Dolne	26	28	8-4-14	33:41
12.	Budowlani Szówsko	26	26	7-7-12	30:48
13.	Biało-Czerwoni Kaszycze	26	15	3-6-17	24:70
14.	Czarni-Syrenka Pawłosiów	26	12	2-6-18	24:72

Nasz jednak w tej klasie rozgrywkowej Pogoń Lubaczów uplasował się w środku tabeli. Jest to pozycja na miarę aktualnych możliwości drużyny. Pomogły lubaczowianom dwa walkowery i 6 pkt. Zdobytych w przegranych meczach, w przeciwnym przypadku broniliby się oni przed spadkiem. Trudności kadrowe, przestawienie zespołu na grę młodymi zawodnikami pod wodzą "profesora" Jacka

Krzyszczkowskiego (400 bramek zdobytych dla klubu!) to za mało by myśleć o czymś więcej niż się zdobyło. Ciągłe wraca sprawa połączenia się z tutejszym rywalem Sokołem. Według najnowszych informacji wszystko jest na dobrej drodze i podjęto w tej sprawie stosowną uchwałę, ale jak historia uczy nie można przesądzać sprawy przed definitywnym sfinalizowaniem przedsięwzięcia.

V liga okręgowa
Tabela końcowa

1.	Piast-JKS II Tuczępy	26	60	18-6-2	58:17
2.	Żurawianka Żurawica	26	53	16-5-5	57:24
3.	Sanoczanka Święte	26	48	13-9-4	59:27
4.	Polonia II Przemyśl	26	46	14-4-8	46:33
5.	Zdrój Horyniec	26	45	13-6-7	65:56
6.	Łęka Ostrów	26	42	12-6-8	41:34
7.	Leśnik Bircza	26	42	13-3-10	41:35
8.	Czuwaj II Krówniki	26	34	9-7-10	38:42
9.	Sokół Lubaczów	26	31	9-4-13	30:44
10.	Hetman Laszki	26	30	8-6-12	32:52
11.	Huragan Gniewczyna	26	25	6-7-13	37:46
12.	Unia Łukawiec	26	21	5-6-15	27:58
13.	Juwenia Cieszanów	26	17	3-8-15	28:52
14.	Wisłok Świętoniowa	26	12	3-3-20	19:77

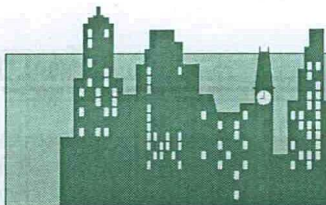
W tej klasie rozgrywkowej bardzo dobrze spisał się beniaminek Zdrój Horyniec, szczególnie w rundzie wiosennej. Gdyby ten młody zespół pod wodzą trenera Mikołaja Macha nie "pogubił" niepotrzebnych punktów jesienią, śmiało mógłby się włączyć do rywalizacji o najwyższą lokatę. Drugi beniaminek Sokół Lubaczów wprawdzie pewnie obronił się przed spadkiem, odniósł kilka wartościowych zwycięstw, lecz nie ustrzegł się też przed porażkami ze słabszymi. Wiąże się to z trudnościami ze skompletowaniem ustabilizowanego składu (zawodnicy w większości uczęszczają do szkół średnich i na studia daleko poza Lubaczowem). O pozostałych dwóch drużynach Unii Łukawiec i Juwenii Cieszanów trudno coś dobrego powiedzieć. Aż trudno

uwierzyć, że jeszcze rok temu najlepsze drużyny wyjeżdżały z Łukawca i Cieszanowa na tarcze. W tym sezonie różnica klasy w niektórych meczach była, aż nadto widoczna i na nic zdała się ambicja piłkarzy, kiedy nie starczało po prostu umiejętności. Jest w tym pewna prawidłowość, bo jeśli nie szkoli się na odpowiednim poziomie własnych trampkarzy i juniorów, a starsi zawodnicy odchodzą z drużyny z różnych względów to kiedyś musiało nastąpić to co nastąpiło. Wnioski nasuwają się same: bez dopływu młodych utalentowanych zawodników prędzej czy później nie ma czego szukać na tym szczeblu rozgrywek. Co najwyżej raz na tydzień pokopać piłkę w jakiejś tam klasie powiatowej.

cd. w następnym numerze

KRESOWIAK
GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Ciesznów, ul. Leśna 9,
37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, "DEKADA", tel. 016 632 08 37
Redaguje: Marian Ważny, dział sportowy: Ryszard Kaczka
Wydawca: Marian Ważny
Prenumeratę Kresowianina Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.
Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: 016 621 63 77



PREZENTACJA FIRM



ZAKŁAD USŁUG TERENOWYCH ŁUKAWIEC

37-327 WIELKIE OCZY ul. Leśna 4/1 a
tel./fax 016 631 01 59 tel. kom. 090 376 585

P R O M O C J A

USŁUGI TRANSPORTOWE USŁUGI SPRZĘTOWE

Samochody 5-16 ton
Spycharki
Koparki
Dźwig 3,5T
Równiarka
Walec
Ciągnik rol. 1224
Beczka asenizacyjna

USŁUGI W ZAKRESIE BUDOWNICZYWA

- * Roboty ogólnobudowlane
- * Roboty ziemne
- * Przepusty - mosty drogi rolnicze
- * Rowy melioracyjne
- * Porządkowanie wysypisk śmieci
- * Prace przy zagospodarowaniu lasu
- * Montaż i demontaż stolarki wysokoudarowej systemu THYSEN - AD
THYSEN - DELUXE
z dostawą na miejsce,
transport bezpłatny

SPRZEDAŻ

- * Wyroby żel.-bet i betonowe - rury i korytka ścięgowe płyty ażurowe, graniczniki
- * Piasek kopany
- * Pospółka

Nasze roboty wykonywane są pod nadzorem pracowników posiadających państwowe uprawnienia budowlane.

Na wykonane roboty udzielamy gwarancji.

Zapewniamy terminowość wykonania usług oraz umiarkowane ceny.

O przedsiębiorcy Marianie ROGOWSKIM, właścicielu firmy "ŁUKAWIEC" w Wielkich Oczach pisaliśmy w poprzednim numerze Kresowianka Galicyjskiego. Teraz prezentujemy jego firmę koncentrując się na pracach budowlanych i usługach w zakresie montażu z tworzyw sztucznych wysoko udarowej stolarki PCV firmy THYSEN.

W nowoczesnym budownictwie coraz bardziej liczą się estetyczne kształty domu. Dotyczy to szczególnie okien widocznych na zewnątrz i wewnątrz. Okna współdecydują o wyglądzie domu, przyczyniają się do oszczędności energii grzewczej, izolują od hałasu i deszczu.

Z tych względów liczy się bardzo jakość okien, które zapewniają komfort mieszkania. Warunek ten spełniają okna z tworzyw sztucznych firmy, THYSEN. Mają one estetyczny kształt, są trwałe, łatwe w utrzymaniu, dźwiękoszczelne i termoizolujące.

Stolarka ta wykonywana jest w firmie INŻBUD w Rożniatowie z profili dostarczanych bezpośrednio z Niemiec w systemie udarowym THYSEN - AD standard oraz THYSEN DELUXE, który szczególnie polecamy.

System profili DELUXE wyróżnia się wyjątkową funkcjonalnością, estetyką i eleganckim wyglądem. Klient może zamawiać okna o wszelkich możliwych kształtach jak np. okna pojedyncze w wersji okien obrotowo odchylanych, okien obrotowych lub odchylanych, okna z okrągłym łukiem lub szczelinami. Dotyczy to również drzwi.

Zarówno profile okienne jak i drzwi wykonane są z odpornego na uderzenia winiduru. Zalety tego materiału zapewniają długą żywotność i niezmiennie zachowanie ich kształtów. Gładkie powierzchnie nie wymagają szczególnej pielęgnacji i są odporne na działanie wszelkich czynników atmosferycznych. Okna wykonane są w systemie czterekomorowym, dzięki czemu doskonale izolują dźwięk i ciepło. Nadają się one do mieszkań zarówno w starym jak i nowym budownictwie.

Firma Mariana ROGOWSKIEGO oferuje również instalowanie w oknach jak i w drzwiach nasadek roletowych stanowiących pełne zabezpieczenie przeciwko owadom. Jej konstrukcja jest praktyczna i niezawodna. Nawinięta siatka na muchy, odporna na działanie czynników atmosferycznych znajduje się w małej skrzynce metalowej aluminiowej. Jej wprowadzenie w boczne szyny prowadzące odbywa się jednym ruchem ręki i zapewnia pełne uszczelnienie.

Nasadki roletowe dostarczane są:

- * w kolorze białym
- * brązowym (RAL 8022)
- * w kolorze jasnego nieocynkowanego aluminium

Cena stolarki w porównaniu z cenami oferowanymi przez inne firmy za podobne usługi są konkurencyjne i od ubiegłego roku uległy nieznacznej, bo tylko 8% podwyżce.

Stolarka posiada wszystkie wymagane atesty. W tym atest Centralnego Ośrodka Badawczo Rozwojowego Przemysłowych Elementów Budownictwa "METALPLAST" w Poznaniu, Certyfikat niemieckiej spółki w zakresie ochrony środowiska, Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie.

Stolarka systemu wysokoudarowego THYSEN, mimo, że stosunkowo niedawno pojawiła się na naszym rynku znajduje coraz więcej nabywców.

Ostatnio Zakład Usług Terenowych "ŁUKAWIEC" montował okna firmy THYSEN w Szkole Podstawowej w Zabierzowie za Krakowem oraz w S P w Łukawcu i w kilku mieszkaniach pracowników firmy (m.in. u Adama DRAGANIKA w Jarosławiu).

Informacji fachowych udziela doradca techniczny firmy
Adam DRAGANIK.